

Piazza del Popolo (Plac Ludu) i Obeliski w Rzymie.

PIAZZA DEL POPOLO (PLAC LUDU) I OBELISKI W RZYMIE.

Cudzoziemiec który po raz pierwszy przybywa do tego odwiecznego miasta od strony pułnocnéj Europy, na samym zaraz do niego wstępie stawa zdumiały na placu zwanym *Piazza del popolo*, którego widok czyni na nim wielkie i na zawsze pamiętne wrażenie. Lubo Rzym ma inne i większe nawet place, które również przyozdabiają piękne piramidy, kościoły wspaniałe, pyszne wodotryski, okazałe pałace i świetne starożytności zabytki, i one wszystkie, z powodu iż zwykle ulice do nich prowadzące są wązkie i krzywe, wiele czynią effektu, jednakże cudzoziemiec nasyciwszy się najpierwéj na placu Piazza del popolo widokiem owych pomników rozmaitych wieków, nie tyle już bywa poruszonym na widok nowych piękności, które oku jego się przedstawiają. Od strony, która przez dawne pole marsowe ku miastu prowadzi, wysokie mury prawie zupełnie zakrywają widok, który się dopiero otwiera za zbliżeniem się pod bramę zwaną Porta del popolo. Ta budowa, jakkolwiek dzieło sławnego budowniczego Michała Angelo, jednak nie sprawia wielkiego wrażenia. Artysta musiał był cztery filary, zabytki starożytności, użyć do jéj przyozdobienia, ale gdy te nieodpowiadały wysokości bramy na planie oznaczonéj, i budowniczy znalazł się z tego powodu zmuszonym nadać i innym częściom budowy stósowne do wielkości bramy proporcye, przeto też, tak jak zwykle się dzieje, kiedy już wyrobiony plan zamiast służyć za podstawę, musi następnie zastosowywać się do materyałów, całość na okazałości wiele straciła. Przeszedłszy bramę wchodzi się w otwarty plac, na téj tu rycinie wystawiony, który jest częścią miasta najwięcéj ożywioną.

Obelisk egipski wznosi się przepysznie w pośrodku placu, zkąd w prostéj linii idzie wielka ulica zwana Corso, która w przestrzeni półczwarta tysiąca kroków ciągnie się ku kapitolium i do środka miasta prowadzi. Po obu stronach ulicy, przy których sześć do ośm stóp szerokie chodniki czynią wygodną dla pieszych przechadzkę, wznoszą się po większéj części przepyszne kościoły i pałace. Z prawéj strony ukazuje się ów majestatyczny kościół katedralny Śgo Piotra, z lewéj widać pagórek Monto Pincio, wznoszący się w tarassach przed Piazza del popolo. Z tego to właśnie wzgórza przedstawiony tu jest widok tegoż placu, a te tarassy, posągi, kolumny, wszystko dzieła nowszych czasów, tworzą przedwidownię obrazu. Najpierwéj zwraca oko na siebie obelisk. Jest on jedną z tych dwunastu mass granitowych, które od czasu panowania cesarza Augusta zostały z Egiptu do Rzymu sprowadzone, a które, przez hordy dzikie, w czasie ich napadów na Rzym, poobalane i przez jedenaście wieków w gruzach zagrzebane, za staraniem dopiéro niektórych papieżów, ukazały się na nowo światu. Pierwszy z nich Syxtus V, zwrócił całą swoją uwagę na te przepyszne pomniki starożytności. Za jego to rozkazem wydobyte najwpierw zostały trzy obeliski, jeden przed kościołem Śgo Piotra, drugi przed kościołem Maria Maggiore, trzeci na placu Laterańskim. Wzniesienie przed kościołem Śgo Piotra obelisku mającego przeszło 83 stóp wysokości, i którego ustawienie w r. 1586 ukończone zostało, połączone było z wielkiemi trudnościami, albowiem ostrosłup obelisku, wydobyty bez uszkodzenia całą swoją długość zachował, zaś żadnych do owéj pory nie było jeszcze w tym rodzaju czynionych doświadczeń, któreby posłużyć mogły za zasadę do wykonania tego dzieła. Wiadomości o tém przedsięwzięciu, przez owoczesnych pisarzy podane, są prawdziwie ciekawe w historyi zastósowanéj mechaniki, i przekonywają, o ile od owych czasów postąpiono dotąd w sposobach korzystania z siły poruszającéj, gdy wspomniemy sobie z jaką łatwością obelisk Luxor przeprowadzony został z Egiptu do Paryża, lub też na wzniesienie w roku zeszłym olbrzymiéj kolumny błogosławionéj pamięci Aleksandra I. Cesarza Wszech Rossyi, przed pałacem zimowym w Petersburgu, któréj opis umieszczony w Nrze 52 Magazynu Powszechnego.

Od czasu gdy papież Syxtus wzniesienie na nowo obelisku przed kościołem Śgo Piotra postanowił, upłynęło lat trzy na samych potrzebnych przygotowaniach. Dwór Rzymski uczynił stósowne do uczonych w całéj Europie wezwania, jakoż z wielu krajów ponadsyłane zostały przez budowniczych i matematyków rozmaite plany. Nakoniec budowniczy Dominik Fontana otrzymał polecenie wykonania tego dzieła. Dzień ustawienia tego obelisku obchodzony był z wielką uroczystością. Po odbytém nabożeństwie w kościele Sgo Piotra, Ojciec święty udzielił budowniczemu i jego pomocnikom swoje błogosławieństwo.

Za danym znakiem, wielka liczba ludzi i koni zaczęła poruszać machiny, lecz dopiero po 52ch bezskutecznie czynionych usiłowaniach, ogromna ta massa nakoniec podźwigniona, wzniosła się w powietrze. W téj zaraz chwili rozległ się okrzyk radości licznie zebranych widzów, działa z zamku Śgo Anioła grzmieć zaczęły i wszystkie odezwały się dzwony. Podług relacyi ówczesnéj o tém przedsięwzięciu Fontany, 160 koni, tudzież 800 ludzi, było użytych do poruszania machiny.

Na szczycie téj ogromnéj machiny, która miała postać zamku, siedział trębacz, a oraz umocowany był wielki dzwon. Za danym

przez budowniczego znakiem, odzywała się krzykliwa trąba, po czém ludzie i konie poruszali dźwignie, dzwon zaś dawał znak do wypoczynku. Tym tylko sposobem, mówi sprawozdawca, mogły jedynie rozkazy budowniczego być udzielane i zrozumiane, gdyby albowiem tylko głosem ludzkim roboty kierowane były, niepodobieństwem było uniknąć nieporządku, gdy trzeszczenie, skrzypienie i łoskot machiny, która tak ogromny ciężar poruszać miała, sprawiały huk i grom podobne do grzmotu lub trzęsienia ziemi.

Ta sama machina, tylko zmniejszona, z użyciem mniejszéj siły, posłużyła również Fontanie do wzniesienia i innych trzech obelisków, a po pierwszém głównem przedsięwzięciu, późniejsze podobne roboty szły już daleko łatwiéj.

Obelisk na placu Piazza del popolo, po obelisku przed kościołem Śgo Piotra i tym który stoi na placu Laterańskim, jest ze wszystkich innych w Rzymie największy, i również z rozkazu Syxtusa V, w roku 1589. został wzniesionym. Samosłup obeliska mający od podstawy aż do makowicy 78 stóp wysokości, nie jest w całości, był już albowiem pęknięty na trzy części. Wysokość całego obelisku wraz z podstawą dochodzi 116 stóp. Ściany jego okryte są hieroglifami które już w części zostały przez czas uszkodzone. — Ściany samosłupa mają szerokość nie jednakowę; od strony pułnocnéj i południowéj mają u spodu 7 stóp i 10 cali, u szczytu 4 stopy i 10 cali, zaś na obu innych stronach szerokość ich wynosi na dole 6 stóp 11 cali, a w górze 4 stopy i cal. Na ścianie pułnocnéj widać ślad uszkodzenia od ognia. Obelisk ten był jednym z tych dwóch, które August kazał sprowadzić do Rzymu i ustawić w Cyrku. Podług podań dawnych dziejopisów, samosłup jego miał być wyrobionym w czasie, gdy filozof Grecki Pitagoras zwiedzał Egipt, a takim sposobem miałby już przeszło 2000 lat. Starożytność tych obelisków, ich ojczyzna pełna dziwów, przeprowadzanie onych z Egiptu do Europy przez ówczesnych zdobywców świata, następnie ich zburzenie przez tłumy zbrojne barbarzyńców, którzy od Vgo wieku zalewali Rzym, i wzniesienie ich na nowo przez papieżów, te nakoniec niezliczone koleje losu i dziwne i wielkie przemiany, których byli niememi świadkami, od czasu gdy najwprzód w Cyrku, następnie zaś na polu marsowém, i na innych wielkich placach téj starożytnéj stolicy świata ustawiane były, — wszystko to wznieca ważne wspomnienia, na widok tych wspaniałych pomników.

STAN LUDNOŚCI WE FRANCYI.

Z 32ch milionów ludności Francyi, 5 milionów żyje w zupełném ubóstwie; 130,000 błąka się po kraju za rabunkami i kradzieżą, z których corocznie 20,000 schwytanych i karanych bywa. Koszta łożone na bezpieczeństwo dróg i miast, wynoszą 4 miliony do roku. Wartość własności corocznie skradzionych, dochodzi do 2ch milionów franków, 150,000 ludzi zamkniętych jest corocznie w więzieniach, lub zostają kolejno w szpitalach, domach przytułku i t. p. zakładach. Około 6,000 niemowląt podrzucanych bywa lub opuszczonych przez rodziców, 3 miliony jest ludzi, którzy nie wiedzą zkąd na miesiąc następujący utrzymanie mieć będą; do tego dodać jeszcze należy 12,000 winowajców, którzy z galer, a 7 do 8,000, którzy z więzienia uwolnieni zostali. Obliczono, że we Francyi, od rządu, od prywatnych, w szpitalach, w domach miłosierdzia i innych razem zakładach, co rocznie 50 milionów franków, na utrzymanie wszelkiego sposobu do życia pozbawionych są wydawane. Z 32 milionów mieszkańców, 15 milionów nie umie czytać i pisać, a w całéj massie ludności, tylko 300,000 jest ludzi wykształconych, między któremi jest wiele ludzi pełnych zdolności i zalet.

(The London and Paris Observer.)

ŁOWIENIE DZIKICH KACZEK U SŁOWAKÓW.

Liczba dzikich kaczek żywiących się żołędzią w lasach Slawonii, a które u rzek tamecznych, nad Trebeszą, Sawą i Itawą łowione bywają, trudną jest do uwierzenia, szczególniéj w latach, gdy żołądź obficie zrodzi. Sposób ich łowienia jest bardzo prosty i łatwy. W okolicach gdzie powyższe rzeki blizko lasów płyną, zastawia się sieć skośnie ku stronie lasu. Na brzegu przeciwnym, ukrywają się ludzie czuwający na spodziewane kaczki. Skoro jedno stado, za zwyczaj bardzo liczne, i na które długo czekać nie trzeba, na wodę zleci, i płynie w prost na przeciw sieciom, wtenczas nagle przestraszone przez ludzi ukrytych, odlatuje ku lasowi i w sieci wpada. Te kaczki nie są tłuste, lecz smaczne, i w czasie połowów przedają się po 8-10 groszy; znaczna część zasolona, pozostaje do wędzenia. W niektórych obwodach, wieśniacy obowiązani są płacić za każdy połów pieniędzmi lub kaczkami, lecz ta opłata bardzo jest małą. Najlepszy jest połów w dobrach Kutina; kaczki w tém miejscu są rozmaitego gatunku, różnią się kolorem, wielkością i postawą. Te ptaki przybywają po większéj części z Turcyi. Ponieważ bowiem Turcy nie lubią polowania, przeto dziczyzna niezmiernie w ich kraju się mnoży, a w braku żywności, do innych uchodzi krajów.



JABŁKO EWY CZYLI OWOC ZAKAZANY, (Tabenaemontana Dichotoma.)

To drzewo wydające dziwnego kształtu owoc, rośnie w blizkości miasta Colombo, stolicy wyspy Ceylon, na nizkim i lekkim gruncie. Mieszkańcy tameczni nazywają go Diwi Kaduru, co znaczy: tygrysom zakazane. Kwiat jego wydaje bardzo przyjemny za-



Kwiat i owoc z drzewa Ewy.

pach, a owoce, w sposobie zupełnie osobliwym wiszące na drzewie, mają arcy-ozdobną barwę, z jednéj strony przebija się kolor żółto-pomarańczowy, z drugiéj amarantowy. Sam owoc ma zupełnie sobie właściwą postać, zdaje się albowiem jak gdyby kąsek z niego był ugryziony. Tak powierzchowny tego owocu kształt, jako i to, iż w sobie śmiertelną zawiera truciznę, było powodem, iż Mahometanie zaraz za przybyciem swojém na wyspę Ceylon, którą mniemali być rajem, uważali ten owoc za zakazany, wnioskując sobie, iż jakkolwiek owoc ten wydaje się tak pięknym i powabnym, jednakże kęs Ewy pozostawiony był na nim dla tego, ażeby ostrzegać człowieka o szkodliwych jego własnościach.

ZIMNA WODA NAJZDROWSZA.

Ojciec wszystkich lekarzów Hippokrates (450 lat przed Chrystusem), uważał zimną wodę za najlepszy środek utrzymania zdrowia i przywrócenia straconego. Były atoli czasy iż przez wiele wieków wodę, nietylko za obojętną, ale nawet za szkodliwą dla zdrowia uważano. Teraz dopiéro, gdy wielu z największych lekarzów dzisiejszych gruntownie własności tego żywiołu zbadawszy, skutki jego doświadczeniem poparte, uznało, używanie wody dla zdrowia coraz powszechniejszém się staje.

Zamieszczamy tu niektóre postrzeżenia o jéj mocy i skutkach. Najprzód: nad wszystkie dary ziemi, których wpływu na zdrowie człowiek od tylu wieków dochodził, woda zasługuje na pierwsze miejsce. Każda woda, wyjąwszy morską, ma tę zaletę, ale szczególniéj mówi się tu o wodzie źródlanéj lub ze studzien głębokich. Woda do picia powinna być ile możności czystą i świeżą, nie zawierać w sobie żadnych mineralnych, roślinnych, ani zwierzęcych cząstek; nie miéć żadnego koloru i smaku; być raczéj miękką niż twardą, tak, aby w rozbiorze chemicznym nie okazała żadnéj lub bardzo mało mieszaniny soli, lub cząstek ziemnych.

Zdrowie ciała ludzkiego na tém zależy, ażeby pojedyncze onego części, wszystkie swoje funkcye łatwo i ściśle wykonywały, a z téj harmonii wypływa owe miłe uczucie, w którém czujemy lekkość, wesołość i zdolność do prac fizycznych i umysłowych.

Do utrzymania téj harmonii życia, przyczynia się głównie woda używana wyłącznie, i codziennie za napój zwyczajny; ona nie dopuszcza, aby wspomnione funkcye w odbywaniu swoich powinności doznawały przeszkody. Woda prędzéj niż wszelki inny napój gorącość ciała zmniejsza, i do naturalnego ciepła sprowadza.

Inne napoje, jak wino, piwo, kawa, albo herbata, nie mogą tyle skutku osięgnąć, ponieważ mają w sobie pierwiastki które zamiast zmniejszenia, gorącość ciała powiększają, a tak części onego drażnią i osłabiają, albo do stanu zapalenia usposabiają, do działań należnych czynią zatém niezdatnemi, czyli choremi. Zważając przytém, że te napoje i trunki, przez smak onych przyjemny, do zbytków w ich używaniu przywodzą, tém bardziéj skuteczność wody dla zdrowia uznamy, gdyż doświadczenie uczy, że pijący wodę, nie wykraczając z innych względów przeciwko zdrowiu, przez utrzymywanie równéj zawsze temperatury ciała, zwykle od chorób zapalnych są wolni.

Woda nie sprowadza także do ciała żadnych obcych, szkodliwych części. Pijący wino połyka szkodliwe kwasy, lub nawet trujące mieszaniny, wódka jest drażniącym a potém osłabiającym ogniem, piwo przyczynia flegmy, kawa i herbata drażnią i otępiają nerwy; przeciwnie, pijący wodę używa napoju, który jest najprawdziwszym i najczystszym, który natura najprzód dla wynagrodzenia wilgoci w jego ciele przeznaczyła, a który, człowiek gotowaniem i dodatkami sam psuje. Pijący wodę, może tylko przez potrawy, korzenie i zbytki, krew swoją i soki zepsuć; zdrów zostanie, gdy ich będzie unikał.

Woda także najlepiéj ciało czyści. Jest to

najsubtelniejszy, można powiedzieć, najwnikliwszy żywioł natury, który wszędzie wsiąknie, gdzie szkodliwą nieczystość i ostrość wypędzić trzeba. Wciska się więc w części, w których znajduje ostrość, zatkanie lub zaflegmienie, czyni je płynnemi i sposobnemi do wypróżnienia. Żaden inny napój nie ma téj własności, gdyż woda która jest zasadą każdego innego napoju, dodatkami przez sztukę, dobrych swoich własności pozbawioną została, dla tego widzimy, że zaczynający pić wodę, zwolna coraz więcéj, czerstwości nabiera. Podobnie czyści woda żołądek i wnętrzności, wsiąka w massę potraw, rozrzedza je, przez co pożywne soki lepiéj rospuszcza, a resztę na zewnątrz wypędza. Dla tego ciągle wody używający, nie zna chorób żołądka i wnętrzności, bo woda nietylko je czyści, ale i przez zimno wzmacnia. Szczególniéj także wspiera działania nerek i pęcherza, przez które także znaczna część nieczystości z ciała odchodzi. Pijący dostateczną ilość wody, osobliwie w późniejszym wieku, uchronią się od przykrych boleści tych części, które obciążone nieczystościami, wiele płynu do ich wypróżnienia potrzebują.

Zewnętrzne także używanie tego żywiołu szczególniéj utrzymuje i wzmacnia. Kąpanie się, mycie zimną wodą, najlepiéj utrzymuje skórę; bez któréj zdrowego stanu, nikt zupełnie być zdrowym nie może. Skóra człowieka, według najsławniejszych naturalistów i lekarzów, nie jest samą powłoką ciała, ale przeznaczeniem jéj bardzo ważném, jest, ażeby jéj naczynia wyziewające i wsyssające, czyli pory, wyziewały cząstki szkodliwe z ciała, które zawsze się czyści i odnawia, wsyssając natomiast części pożywne i wzmacniające. Jeżeli te podwójne naczynia są osłabione, ich otwory nieczystością okryte i zatkane, wtedy téj powinności dopełniać, ani wpływowi atmosfery należytego oporu dać nie zdołają, gdy złe skutki niezawodnie nastąpią; jakoż największa część słabości i chorób ze złego chodowania skóry pochodzi. Dla tego niezmiernie pożyteczną jest rzeczą, utrzymywać skórę w zdrowym stanie przez zimną wodę. Tym oraz sposobem kości, muszkuły, żyły i wszystkie włókna i części ciała są wzmacniane i wzajem zbawiennie na skórę oddziaływają.

Woda przez swoją ciężkość, subtelność i płynność przenika ciało, działa przeto nawet na nieczystości zawarte w naczyniach głębiéj pod skórą, i one rozpędza, a wsparta jeszcze przez tarcie szczotkami, zupełnie je oddala, i skórę do potrzebnych czynności usposabia. Takie obmywanie najlepiéj odbywa się w godzinach rannych wkrótce po wstaniu, gdyż wtedy ciało najmniéj jest czułe i drażliwe na zimno wody. Oblawszy dobrze zimną wodą głowę, kark i piersi, myje się całe ciało, ociera flanelą, a lepiéj jeszcze szczotką w wodzie zmaczaną, poczém począwszy od głowy, oblewa się znowu całe ciało dla zupełnego spłukania nieczystości. Takowe mycie dosyć jest odbywać co 7 dni. Tym sposobem zapobiega się nie tylko wielu chorobom, w skórze źródło mającym, ale wszelkie odchody nosem i gardłem zmniejszają się w miarę jak skóra swoją funkcyą odbywa, a tak nikną powody katarów i kaszlów. Lekkość i krzepkość ciała, daje poznać że otwarciu naczyń wsyssających błogi stan zdrowia winniśmy.

Czyszczenie skóry wodą, wzmacnia i inne części ciała. To, oprócz czyszczenia, pochodzi z zimności wody, która ma własność orzeźwiającą i ściągającą, gdy przeciwnie woda ciepła, raczéj naczynia rozciąga i osłabia. Kto w zimnéj kąpieli, albo przy oblaniu całego ciała pierwszy dreszcz przezwyciężył, uczuje zaraz wzmocnienie na całém ciele, i miłą rzeźkość po osuszeniu skóry.

Obu tym skutkom zimnéj wody zewnątrz użytéj, przypisać należy, iż się skóra zwolna na wszelki wpływ powietrza zahartuje, że zimno, ciepło, wilgoć i nagłe zmiany powietrza, łatwo zniesie, i wielu przeto słabościom zapobieży.

ROŚLINA WĘŻOWA.

W głębi Afryki jest zjawisko, które zdaje się oznaczać przejście z roślinnego do zwierzęcego królestwa. Ten płód natury ma postać splecionego węża; rozciąga się poziomo, a na miejscu głowy, wznosi się kwiat w kształcie dzwonkowym, w środku którego lipka się wilgoć znajduje. Muchy i inne owady słodyczą soku znęcone, osiadają kwiat, i zostają w lipkim miodzie utkwione. Kwiat zamyka natychmiast swój kielich, i tak długo zawarty zostaje, aż owady zniszczone w sok mleczny się zmienią. Części niestrawne, jako to: główki i skrzydełka, wydalone zostają przez dwa ślimakowate wewnątrz otwory. Ta wężowa roślina ma korę podobną do liści; białe i miękkie mięso, a wewnątrz pewien rodzaj chrząstki, żółtym mleczem napełnionéj, którą mieszkańcy za przysmak uważają.

NOWY SPOSÓB ZACHOWANIA ZBOŻA OD ZEPSUCIA.

Pan Arthus z Angers donosi: iż dzierżawca z okolicy Beaupréau przedał piekarzowi w Angers zboże ze zbioru r. 1831, które w zupełnie dobrym stanie było zachowane do jesieni 1834 r. za pomocą bardzo łatwego środka, który tu podajemy.

Jak tylko zboże wniesione zostało do spichrza, wrzucono w tę kupę zboża, liści zdrze-

wa orzechowego, które zielono były obrywane. Następnie przy poruszaniu od czasu do czasu téj kupy zboża, i liście z niém razem się mieszając, mogły przesuwać się we wszystkie strony, a przez to dotykać wszędzie ziarna. W r. 1832 równie jako i w r. 1833 przymieszano znowu do tegoż zboża świeżych liści orzechowych.

Te liście które bardzo prędko usychają, dają się przy przewiewaniu zboża, gdy go się przygotowywa na przedaż, łatwo oddzielać. Mocna woń którą one udzielają ziarnu, trwa w prawdzie i po przewianiu zboża, a nawet i po zmieleniu go, jednakże znika zupełnie, gdy ciasto z téj zarobione mąki zaczyna kiśnieć, tudzież przy jego pieczywie. Chléb z tego zboża ma czysty smak i jest zupełnie dobry.

ŻABA ROPUCHA.

Ropucha obrzydliwa, niegdyś za czarownicę uważana, miała jeszcze nieszczęście iż według mniemania gminu była jadowitą. Tym czasem jest to zwierzątko wcale niewinne a nawet użyteczne. Ropuchy okazują się na wiosnę; chociaż zimna nie znoszą, jednakże i gorąco jest dla nich przykre, chowają się przeto pod krzewy, i tam jak pająki na zdobycz czuwają. Pożywieniem jéj są robaki, pszczoły, glisty, liszki i t. p. oprócz motylów. Chociaż długo pościć mogą, są jednakże bardzo obżarte. Jedna połknęła 9 os lecz nie chciała dziesiątéj, po południu połknęła ich 8, odrzucając dziewiątą. Chcąc poznać jéj charakter, potrzeba obok jéj jamy nieznacznie jaki owad upuścić; wnet budzi się z osłupienia swojego, błyska oczyma, porusza się żywo za łupem, staje, ogląda go przez kilka sekund, i tak nagle język wypuści, iż wcale go dojrzéć nie można. Jeden naturalista tyle ułaskawić ją zdołał, iż znajomych od obcych rozróżniać umiała. Chowałem ją, mówi tenże, pod naczyniem od kwiatów, w którém otwór był wydrążony. Skoro robaka rzuciłem, połknęła go i natychmiast uciekła. Co wieczór czołgała się po ogrodzie, lecz rano wracała. Gdy raz goście chcieli ją widziéć jedzącą, okazała się dziką i niespokojną, uszła, i odtąd już nie powróciła. Następującego lata taż sama, a może i inna obrała znowu mieszkanie pod naczyniem, którą kilka lat karmiłem, przychodziła zwykle w końcu maja, a oddalała się w środku września.

PRZYSŁOWIA ARABSKIE.

Dwóch tylko nigdy się nie nasycą: szukający bogactw i szukający prawdy.

Kto ci wiele nowin przynosi, ten ich wiele z domu twego wyniesie.

Głupca poznasz po sześciu znakach: wpada w gniew bez przyczyny; mówi o rzeczach do niego nie przydatnych; ufa każdemu; zmienia swój pobyt bez przyczyny; troszczy się o to co go wcale nieobchodzi, i nie umié przyjaciela od nieprzyjaciela rozróżnić.

Jadący na wozie nadziei, ma ubóstwo za towarzysza.

Miéć do czynienia ze złemi ludźmi, jest to żeglować po morzu.

Niecierpliwość w złéj doli, gorsza nad samo cierpienie.

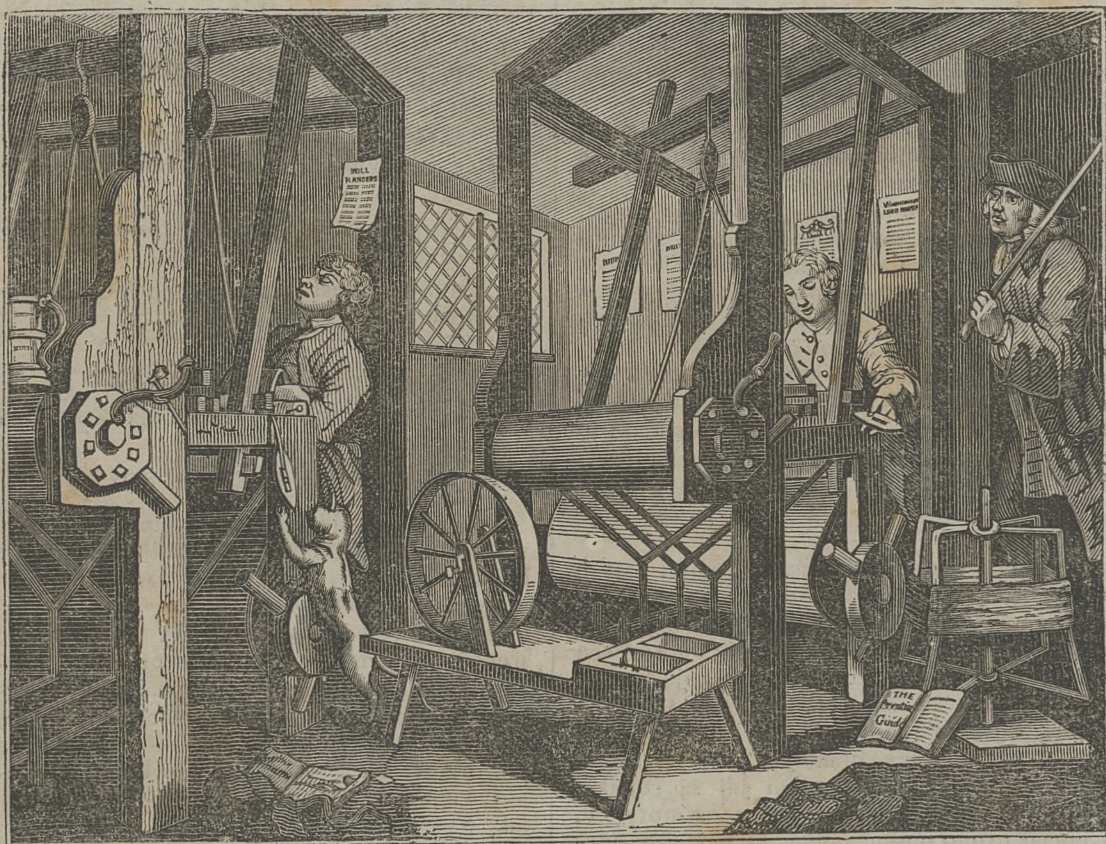
Cierpliwość jest klucznicą pociechy, niecierpliwość klucznicą żalu.

Obrazy Hogartha,

PILNOŚĆ I LENISTWO.

W Numerze 38 Magazynu Powszechnego, widzieliśmy Hogartha w pośrodku wyższych klass społeczeństwa, przedstawiającego im w swojém «*Modném Małżeństwie*», obraz ich obyczajów; teraz zaś ujrzemy go zajętego średnim stanem towarzyskim, któremu w obrazie swoim «*Pilność* i *Lenistwo*» z kilku części składających się, przedstawia niejako podwójne życie, jedno dla naśladowania, drugie dla przestrogi. Staranność i wykończenie jakie widać w tych jego obrazach, dowodzą, jak wysoko ten swój przedmiot uważał, i ile uznawał ważném ażeby właśnie tę klassę osób oświecać, zachęcać i dawać jéj przestrogi, któréj czynność, praca, i przemyślność, lub też z drugiéj strony próżniactwo, tak wiele wpływa na kwitnienie kraju. Ażeby zaś przedstawiane tymże skutki z pracowitości, jako i z lenistwa wynikające, tém żywiéj do zmysłów przemawiały, trafny ten artysta wybrał do swego obyczajowego obrazu, życie dwóch szkolnych kollegów. Historya tych obu młodzieńców zaczyna się od ich wejścia, jako uczni, do warsztatu tkackiego w Londynie, wkrótce jednak drogi ich biorą zupełnie odmienny kierunek, i nakoniec oba kończą swoją karryerę, w assystencyi licznie zebranych widzów. I tak: *leniwy* w obec zgromadzonego pospólstwa kończy życie na rusztowaniu; zaś *pracowity*, doszedłszy do godności pierwszego urzędnika miasta Londynu, odprawia w śród radośnych okrzyków ludu, uroczysty wjazd do wyznaczonego sobie mieszkania.

W następnych numerach przedstawiać będziemy dalszy ciąg rycin tego obrazu, na téj zaś najpierwszéj którą tu umieszczamy, widać, jak obydwa młodzi tkacze i współ uczniowie siedzą przy warsztatach na swoich stołkach. Pracowitemu, dał Hogarth imie Dobromił, drugiego zaś nazywa Tomaszem Leniuchem. Za pierwszém spójrzeniem łatwo rozpoznać, który z nich jest leniwym, a który pracowitym, albowiem te dwie twarze



Obrazy Hogartha, Pilność i Lenistwo. (Isza Rycina.)

tak stosują się do siebie, jak list rekommendacyjny, do listu gończego. Wszystko co tylko na około spiocha się znajduje, wykazuje już dostatecznie jego skłonność, jego usposobienie umysłu. Przed nim, na walcu warsztatowym stoi, jak widać, bezpiecznie dzbanek cynowy od piwa, albowiem nie zdaje się ażeby tak prędko jeszcze ręka drzymiącego miała mu ruch nadać. Oprócz tego był tyle przezornym, iż przed uśnięciem, do czego bez wątpienia i płyn ze dzbanka się przyczynił, zastawił walec hakiem, a nadto jeszcze mechanizm ten podpiera ulubiona leniucha fajka, która wraz z dzbankiem do pierwszych i niezbędnych jego potrzeb należy. Z łódką tkacką, która bez czynnie przy stołku jego wisi, igra wesoły kotek. W bliskości bawiącego się kotka, leży na ziemi książka: «*Przewodnik dla uczni w terminie*,» która, prawie tak jak i pan jéj wygląda. Jest ona podartą, lecz niezawodnie nie od wielokrotnego jéj czytania przez właściciela, prędzéj chyba jest to dziełem swawolnego kotka.

Książka zaś Dobromila jest czysta i w całości, tak jak suknie jego, a chociaż bez wątpienia używana częściéj i z większą korzyścią. Na ścianie za stołkiem Dobromiła, wiszą przybite rozmaite kartki, zapewne przestrogi religijne i powinszowania nowego roku, lub urodzin. Bliżéj drzwi zaś wisi karta z napisem: «Whittington, Lord Major,» i ta ma być odpowiednią do zawieszonéj nad głową leniwego ospalca wszetecznéj ballady. Historya Whittingtona i jego kota, o któréj uczyniliśmy wzmiankę w Numerze 45 dziennika naszego, jest znaną w całéj Anglii powieścią ludu. Przytoczenie w tém tu miejscu historyi Whittingtona, jest niejaką przepowiednią losu, jaki czeka pracowitego. Oprócz tego widać jeszcze na téj tu rycinie postać majstra przy drzwiach stojącego, który groźny wzrok rzuca na śpiącego leniwca, a jego podniesiony kij zdaje się mówić, że na tym tylko groźnym wzroku nie poprzestanie.

Że Hogarth te obrazy szczególniéj dla ludu przeznaczył i ztąd się okazuje, iż pod każdym z nich umieszcza zdanie z Biblii. I tak, pod niniejszą ryciną znajduje się następujące: « *Ręka próżniaka daje ubóstwo*, *a ręka pracowitego bogatym czyni*, » tudzież iż « *pijacy i marnotrawni ubożeją*, *a spioch podarte suknie nosić musi.* »

(Dalszy ciąg w następujących Numerach.)

KANTOR GŁOWNY przy Księgarni Szkół Publicznych J. Glücksberga, Ulica Przejazd Nr 649. w Warszawie. w Drukarni Nr. 711.